Ner 296. Kraków, Niedziela 30 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 29 grudnia.

Z powodu artykułu ks. Meszczerskiego odbieramy od obywatela z Królestwa Polskiego, należącego do młodej tamtego kraju generacyi, uwagi, które pospieszamy ogłosić:

W długim artykule, a właściwie w kilku artykułach, zastanowił się ks. Meszczerski nad polskością w Rosyi. Naczelny redaktor *Grażdanina*, wybitny publicysta, polityk, który w jednolitości spoistej i w mocy samodzierżawia widzi szczęście swojego kraju, z tego samego stanowiska sądzi tę kwestyę i pyta, jakie są potrzeby w dzisiejszem położeniu państwa, jakie możliwości znośniejszego bytu dla polskości i jakie warunki obcowania lepszego dla obydwóch narodowości.

Dziś głosy takie, jak ks. Meszczerskiego mają niezwykle ważne znaczenie. Ludzie o wyraźnych poglądach i energicznem słowie występują teraz bardziej, niż kiedykolwiek, na pierwszy plan wobec zagadnień nowej doby, z bacznością patrzą wszyscy ku nim, zwłaszcza patrzymy my, którym nie wolno odezwać się od siebie, którym trudniej daleko przynieść jasno sformułowany program, bo nas przez długie lata oduczono myśleć o sobie, a pozwolono tylko miotać się w rozżalonem sumieniu.

Ks. Meszczerski miał odwagę wypowiedzieć, że te wszystkie rozporządzenia organów administracyjnych, które noszą charakter ograniczania lub prześladowania narodowości i wiary, są niegodne silnej władzy rosyjskiej; powiedział dalej, że taka polityka ograniczeń i udręczeń zwala całą odpowiedzialność za nieporozumienia wszelakie na Polaków, a to dzięki niejasnej a nawet burzliwej atmosferze, w której ich życie upływa; — powiedział w końcu, że władze rosyjskie były częstokroć dalekie od przymiotów: uczciwy i rozumny.

Są to wielkie prawdy — ucisk słabego niegodnym jest tego, który ma poczucie swej siły. Życie zaś w ucisku nie zna prawdy, ale wszystko przepełnia fałszem i niejasnością burzliwą.

Ks. Meszczerski jasno to widzi i czuje, jak czuć musi każdy głębiej myślący człowiek, a dziś, gdy może można tego żądać, chce, by stosunek rządzonych do rządu opierał się na jasnem zaufaniu, a poddanych do monarchy na uczuciu miłości. Polacy winni wnieść, w myśl główną obowiązku wiernopoddańczego, dobrą wiarę i własną inicyatywę; niech zniknie opór, jaki podtrzymuje rodzina i Kościół, niech każdy Polak przejmie się poczuciem państwowem: że „wszyscy niepodzielnie poddani są władzy ruskiej, jedynowładnej i samowładnej“, a nieufność wzajemna ustanie, życie narodowości i wolność religijnego sumienia nie doznają ograniczeń, nie spotkają się ze złą wolą.

I my podobnież myślimy. Musimy jednak odeprzeć zarzuty rosyjskiego publicysty, które zawierają się w tem, że na nas główna spada wina za niedowierzający charakter *status quo* w stosunku władzy rządzącej do poddanych i za to, że niema dotąd stanowczego, normalnego systemu postępowania z nami.

Aby na to odpowiedzieć, sięgniemy początku artykułu ks. Meszczerskiego. W pierwszych słowach spotykamy się ze zdaniem, że kwestya polskości nie należy do najtrudniejszych, jakkolwiek przyznać trzeba, że ją różne wypadki skomplikowały do tego stopnia, że pozornie wydaje się czemś bardzo trudnem.

Autor chce ująć kwestyę tę ze stanowiska historycznego i za punkt wyjścia polityki, jaką wobec Polaków stosować należy, przyjmuje ocenę ich narodowego charakteru. Polacy są lekkomyślni: oto premisa główna — dalej chodzi o logiczne postawienie wniosku.

Słuszność tego rozumowania potwierdza w oczach autora sytuacya Polaków w Galicyi, z której wnosi, że dozwolone błyskotki utrzymują ich przy chęci i woli ponoszenia wielkich ciężarów dla państwa Austryackiego. Kontusz — mazur do dnia białego, oto główne filary polityki austryackiej, a według tej recepty możnaby do przysłowia: „Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą,“ dodać — i dzwoneczkami.

Na to inaczej odpowiedzieć trzeba. Nie dzwoneczkami zniewoleni Polacy w Galicyi dla Cesarza Franciszka Józefa i nie taniec wytworzył swobodę myśli w tej części Polski, która rządom Habsburgów podlega.

Jeżeli mamy z historycznego stanowiska patrzyć się na przełomy myśli i woli narodowej w Polsce, to odmiennie zgoła pojąć nam rzeczy wypadnie. Książę Meszczerski powinienby z uwagą przeczytać dzieło Koźmiana o 63 roku, zanim kategorycznie nasze mrzonki i przywidzenia osądzi.

Przez stuletni czas niewoli zmieniły się nasze poglądy i wyobrażenia, jak się wszystko zmienia z biegiem dziejów. Historycznie to jest pewnem, że w 30 roku, a jeszcze długo po 30-tym myśl niepodległości narodowej brała górę nad wszystkiem, że ku niej zbiegały się ogólnie życzenia Polaków. Niech nikt, piszący o nas, nie zapomina, rozważając 100 lat dziejów przeszłych, żeśmy byli narodem licznym i rozsiadłym w kraju wielkim i że, chociaż zepsuty w sobie i wewnętrznie podzielony, czuł ten naród wielkość swą instynktownie i długo po nieszczęsnym upadku mierzył i rachował siły w tej jedynie myśli, ażeby w chwili gwałtownego porywu odzyskać utraconą niezależność.

W Europie całej nie inaczej wówczas o nim myślano: byliśmy zawojowani, ale odrębni sobą, nikt nie mówił o zlaniu się w życzeniach i zamiarach zwycięzonego ze zwycięzcą, mówiono tylko o zależności i powinnem posłuszeństwie. Wyraz assymilacya urodził się później. Nie dziw też, że w chwilach, gdy przez Europę całą przechodziły wstrząśnienia, jak przerażające trzęsienia ziemi, nasz skrępowany naród próbował targać więzy — a czuł w sobie jeszcze siły znaczne i pamiętał przeszłe wolności zbyt dobrze. To też za każdym razem, gdy okoliczności dawały jakąkolwiek nadzieję, czepiała się jej myśl wytężona, a naród szukał oparcia u obcych, nie wyrzekał się dyplomacyi na własną rękę — nie wyrzekał się spisków, wyłamywał się, jak mógł z porządku, który mu narzucono, i w 63 roku jeszcze apelował do Francyi, przywiązując się drżącem uczuciem do nikłych obietnic Napoleona III.

Nic dziwnego, że tak było; inaczej nietylko z narodem tak wrażliwym, jak polski, ale z jakimbądź innym w podobnych warunkach między różne mocy podzielonym, a pamiętnym na to, że sam był wielkiem państwem, inaczej — powtarzam — być prawie nie mogło. Do ostatniego powstania wszyscy żyli przekonaniem, że mieszkają w różnych domach nie stale, ale czasowo, za wypowiedzeniem niedalekiem.

Od tego czasu, od nieszczęść ostatnich zaszła wielka zmiana w umysłach. Nie jest ona wprawdzie jeszcze ogólną, ale możemy wierzyć, że ją większość podziela. Musieliśmy się zgodzić w sobie, że byt nasz związanym jest z losami naszych władców i państw w których żyjemy. — Ten ciężki przełom kosztował nas dużo, bo wymagał zaparcia się woli, którąśmy długo jako najlepszą kochali, ale był potrzebnym i rozumnym.

Z tego tylko punktu historycznego możemy sądzić nasze ogólne położenie, nie z punktu przywary lekkomyślności.

Pod berłem Habsburskiem znaleźli Polacy słuszne swych praw ocenienie. Nie błyskotki ich pociągają, nie zabawa ich nęci, ale wola, która pozwala na myśli i uczucia rodzime, która nie gwałci odrębności życia i jego rozwoju. W każdem społeczeństwie są prądy, różnice zdań i wielkie błędy ludzkie, a nam ich, także i Polakom galicyjskim nie brak, może ich nawet przy żywości usposobienia więcej, niż gdzieindziej, ale gdy to inni wyrozumieć potrafią, błędów jednostek w Galicyi nikt w oczy narodowi nie rzuca, a sprawiedliwość nie jest czczem słowem, ale istotnem dobrem, które serca w górę podnosi.

Cesarzowi austryackiemu Franciszkowi Józefowi winni są Polacy galicyjscy tę pogodę życia, która daje zapał do pracy; związani losem z dzielnicami jego państwa, czują przywiązanie i wdzięczność, a gdzie życie może się narodowo rozwijać, wzmaga się przeświadczenie chęci zgody i wspólnych usiłowań ku dobremu wraz z innymi szczepami monarchii.

Nie błahe rzeczy to sprawiły, ale głębokie zrozumienie, że życia różnego formą ani zniszczyć, ani siłą przerobić nie wolno, myśl cnotliwa i rozumna bardziej dalekonośna niż owo barbarzyńskie Bismarcka: *Ausrotten.*

W Rosyi dotychczas wszyscy trzymali się drogi przez żelaznego kanclerza wytkniętej. Mówię tu o czasach wyśrubowania znanego systemu, które tyle złego zrobiło. Zespolenie rozumiano w zniszczeniu tego, co było odrębnem, a nie w dobrej woli; deptano najświętsze uczucia, poniewierano wiary wszystkie, powiedziano w końcu, że nasz język jest językiem kucharek.

Ks. Meszczerski mówi: Gdyby Polacy przestali być lekkomyślni i zastanowili się nad swą winą, stanowiłoby to pierwszy krok ku wytworzeniu sobie nowego położenia. Tak, ale ks. Meszczerski zapomina, że my nie mogliśmy się nawet zastanawiać, że w warunkach, w jakich żyło Królestwo od lat 13, żadnej myśli nie dano kiełkować, żadnej woli w czyn się przejawić, a nieustannie słychać zdawało się nam głos władzy: *Ne vous arrêtez pas — circulez messieurs.*

Żeby się módz zastanowić, trzeba przedewszystkiem módz cośkolwiek o sobie do siebie powiedzieć. Jakżeśmy to zrobić mogli, pytam się ks. Meszczerskiego?

Odpowiada nam na to: „Ach niestety, organa prasy polskiej wszelakich obozów obchodzą starannie tę kwestyę i odwołania się do refleksyi ani widać, ani słychać.“

Redaktor *Grażdanina* wie chyba dobrze, że nam nic o takich rzeczach pisać nie wolno. Niech patrzy, jak pisma warszawskie przedrukowują t y l k o jego własny artykuł bez słowa dodatku — z tym dodatkiem, ale już domyślnym chyba, że się ludzie dziwią, jak można odważyć się na przedruk takiej rzeczy i w tem już zmianę stosunków upatrują. — Jeżeli zaś mówi o dziennikach zakordonowych, to przyznać musi, że te pisma nie mogły kierować się uczuciami poddanych rosyjskich, a jeżeli były polskie, to wyrosły w najzupełniej odmiennych warunkach a i między niemi te, o których pisze ks. Meszczerski, są zresztą wyjątkami i to w nich głównie dziwnem wydać się musi, że często nieporadne czepiają się zanadto drobnostek ze szkodą spraw ważniejszych. Zresztą nie powinien był książę Meszczerski odwoływać się na zakordonowe gazety — boć żąda sam niemożliwości — rządzenia się Polaków rozsądkiem, przemycanym przez granicę. Mówi więc zapewne o dziennikach krajowych — a w takim razie nie pojmujemy, że tak mówić może.

Dobrej wiary potrzeba obopólnie i przypuszczamy ją w artykułach ks. Meszczerskiego — tem mniej tłómaczy się nam ta gruba nieświadomość stosunków.

Pragniemy silnie, aby raz znikła atmosfera drażnienia i niedowierzania wzajemnego, atmosfera, w której się potworne rzeczy rodzą, aby, jak mówi książę: Cel, do którego dąży państwo, nie wymagał wynarodowienia i by, jak Tatarzyn Tatarzynem, Czuchoniec Czuchońcem, tak i Polak mógł zostać Polakiem, a katolik katolikiem.

Ale w takim razie to, co polskiem jest i rodzimem, niech nie idzie na poniewierkę. Mamy inne dzieje i przeszłość za sobą niż Czuchońcy i Tatarzy, w których towarzystwie nas łaskawie ks. Meszczerski pomieścił; mamy wieki historyi i cywilizacyi, które w języku i religii naszej żyją i to nam dajcie w rozwoju myśli zachować, a będziemy wam wdzięczni. Niech poczucie rodzimych skarbów znajduje poszanowanie u was, a nie obelgi; niech myśl polska jasną drogę, a nie zapory złej woli znajduje — a będziemy wam wdzięczni; niech przekonania religijne silne i wytrwałe na cześć, nie na posielenie u was zasługują — a będziemy wam jeszcze raz wdzięczni.

A gdy poniewierania właściwości naszych wobec młodzieży w szkołach, ani pogardy dla wiary wobec tego ludu, co wierzy całą duszą, nie będzie — gdy nie będzie gwałtów szkolnych i gwałtów religijnych, uściele się droga wspólnego porozumienia — powstanie możność przywiązania, którego się nie narzuca nikomu.

Wtedy nie będzie gorączki i niepokoju w kraju, młodzież nie będzie w tajnych kółkach czytywać wyklętych dzieł naszych pisarzy, a prądy wywrotu znajdą opór w ludziach spokojnych, ale na to wszystko trzeba, aby ludzie mogli iść drogą prawą i nie kryli się ze swemi myślami. Dzisiejsza generacya w Królestwie Polskiem żyła w atmosferze niedowierzania, która wszystko złe do nieznośnych rozmiarów powiększa i żyła w ciągłym fałszu, a cokolwiek chcieliśmy przedsięwziąć, wszystko nam z góry za złe i podstępne poczytywano, i robiono nas złymi przez suggestyę. W tych warunkach szczerość była niemożliwą, a w szczerości tylko rosną i wyrabiają się dzielni ludzie. Winą całego systemu, winą wielką i doniosłą to, że całe pokolenie ludzi u nas w ponurem usposobieniu wychował. Przy pierwszej sposobności odezwały się prawdziwe uczucia, zapatrywania i przekonania większości i celnej części społeczeństwa, których wyrazem była deputacya petersburgska. Innej inicyatywy wziąć nie mogliśmy i ta spotkała się z odparciem ze strony znanego systemu. Każda dalsza inicyatywa nie od nas zależy; sam ks. Meszczerski przyznaje to, mówiąc w końcu swego artykułu: „Aby być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że trudno wymagać szczerej i własnej inicyatywy od Polaków“, a tem samem własnemi słowy obala główne zarzuty, przeciwko nam skierowane — że się nie chcemy zbliżyć, że się bronimy w ostatnich szańcach rodziny i Kościoła z całą gwałtownością przekonań i że nie widać u nas dobrej woli w poddaniu się polityce rządowej.

Ale jakiej — zapytajmy — tej, która nas chciała wytępić i wypierała Kościół katolicki z wszystkich stanowisk? Jakiej — zapytamy, i odpowiedzmy sobie znowu na to, że dalsza inicyatywa wyjść od nas nie może, ale od tych, którzy nami rządzą. Jeżeli polityka rosyjska zapewni Polakom z zupełną szczerością równość wobec prawa z innymi mieszkańcami państwa i bezpieczne posiadanie tych dóbr, które Polaka narodowościowo i religijnie różnią od Rosyanina, to stosunek nasz do władzy państwowej i narodu rosyjskiego wyświeci się nietylko w słowach, ale w sercach — w przywiązaniu.

Umieściliśmy powyższą odpowiedź, daną księciu Meszczerskiemu, nietylko dlatego, iż ze zdrowym sądem dała w sposób, nieraz świetny, odprawę tym twierdzeniom słynnego rosyjskiego publicysty, które wymagały, z ogólnego stanowiska ludzkiego, zbicia; ale że jesteśmy zdania, iż polskim poddanym cesarza rosyjskiego jedynie wypada zabierać głos co do ich stosunku do monarchy i państwa, że winni iść za własnem sumieniem rozumem i interesem, że w tej mierze oglądać się nie powinni nietylko na podszepty, ale nawet na jawne wywody, tak nazwane zakordonowe.

Musimy przytem zaznaczyć, iż powyższe rozumowanie stwierdza przeobrażenie w zapatrywaniach młodej generacyi K r ó l e s t w a P o l s k i e g o, odpowiednie temu, które oddawna zaszło tu u nas i stało się podstawą cennego, a drogiego nam stanu rzeczy.

Dlatego winniśmy z naszej strony ks. Meszczerskiemu odpowiedź, o ile dotknął naszych galicyjskich stosunków.

Kiedy rosyjski publicysta zarzuca Polakom lekkomyślność, to zarazem daje nam zbyt łatwą sposobność zwrócenia przeciw niemu tego zarzutu, skoro z jednej strony tak bardzo lekceważy sobie stanowisko i byt narodowy Polaków w Austryi, z drugiej przypisuje nasze tu głębokie zadowolenie, możności oddawania się tańcom narodowym.

Samorząd, autonomia i administracya narodowa od dołu do góry; uznane równorzędne ze wszystkiemi innemi stanowisko w monarchii, wyrastające nieraz w znaczące i doniosłe; niezachwiana wiara w monarchę i jak sam rzekł Najj. Pan tego roku we Lwowie, liczenie jego na nas i zrozumienie się wzajemne — to nie mazurek, ani polonez, ani nawet kontusz — to cały silny, niezachwiany porządek rzeczy, który w dziejach daje nowy powód życia, bytowi i zasłudze narodu polskiego. Jeżeli o niem nie wie ks. Meszczerski, to go musimy oskarżyć o lekkomyślność w zawodzie publicystycznym; jeżeli wie, a nie uznaje o lekkomyślność myśliciela, lub zacofanie wyobrażeń.

Ks. Meszczerski twierdzi, co zresztą jeszcze dowieśćby trzeba, że my tu od osoby płacimy dziesięć razy więcej podatku, niż w Rosyi, zapominając o kontrybucyach, taryfach kolejowych i systematycznem niszczeniu kraju, o odsuwaniu Polaków od wszelkiego zarobku i o tem wszystkiem, co nawet pod względem materyalnym nierównie większe sprowadza zubożenie, jeżeli nie ruinę, niż normalny i legalny podatek, choćby wysoki.

Zapomina jednak przedewszystkiem ks. Meszczerski, że tych podatków tu u nas nikt na nas nie nakłada, bo my sami je uchwalamy z wolnej i nieprzymuszonej woli; zapomina, że Polacy pierwsi oddają zawsze swoje głosy na rzecz potrzeb państwa, jak tylko jego potęga i bezpieczeństwo tego wymagają; dlatego właśnie, że szczerze i dobrowolnie zespolili się z tem państwem, że widzą w niem osłonę i zabezpieczenie słusznych swoich praw, zgodnych z dobrem monarchii i że na tej podstawie zawarli z nią moralny, nierozerwalny, niejednodnio-

---

RYNDZIA.

Obrazek z natury.

skreśliła ***Walerya Solecka.***

Rankiem w posępny dzień jesienny w ulice prowincyonalnego miasteczka wtoczył się zwolna dwukołowy wózek, zwany pospolicie „biedą.“ Wózek ciągniony przez jednę szkapę, ale tak chudą, że możnaby żywcem na niej robić osteologiczne studya, klekocąc po nierównym, kamienistym bruku, minął przedmiejskie uliczki i zatrzymał się na chwilę przed sklepem Fanny Löwengold obok szynku pod „Bunapartim“ i sklepiku felczera pod „złotym jenerałem.“ Właściciel wózka podążył na schody, wiodące do sklepu Fanny Löwengold, gdzie zaopatrzył się w duży kawał kredy, który umieścił na wózku obok jakiegoś przedmiotu, zakrytego białą płachtą, a wyglądającego na długą, wąską skrzynię, mruknął na konia, i wózek ruszył dalej.

Nagle, jakby na dane hasło, rozległ się straszliwy hałas, krzyk, świst, gwizdanie i jakby wyrosła z pod ziemi zgraja szkolnych chłopaków z książkami pod pachą otoczyła wózek, konia i ich pana, a wśród gwizdu, krzyku i śmiechu rozległy się wołania dziecięcych, cienkich głosów:

— Ryndzia! Ryndzia! Stary dziadzie! A hejże! wio! wiśta! Synalku! hu! hu! Ryndzia! Stary głuchmanie! Jedźże prędzej, nieboszczyki twoje głodne! Ryndzia! Ryndzia! Jak się ma twoja babula!

Wyrostek z torbą skórzaną na plecach, z której sterczały pióra i podarte książki, rzucił garść piasku i drobnych kamyków, a drugi, korzystając z chwili, ruchem kota poskoczył do starego i drobną ręką chwycił rękojeść sterczącego z kieszeni bicza, ale niespodzianie spotkała się ręka jego z dużą kościstą dłonią; rozległ się świst i w powietrzu zawisnął skórzany rzemyk bizuna, wskutek czego malcy skoczyli na wszystkie strony, a koń tylko zadrżał febrycznie, zastrzygł uszyma i ruszył kłusem. Stary Ryndzia wyciągnął też nogi i puścił się obok wózka, a chłopaki biegli za nim, trzymając się trochę z oddala, nie zaprzestając jednak wrzasków, śmiechów i nawoływań. Od czasu do czasu garść żwiru, piasku i kamieni dosięgała uciekających przed pogonią i rozsypywała się po grzbiecie konia i odzieniu człowieka, pozostawiając na nich żółte i czarne ślady.

Gromadka prześladowców zwiększała się z każdą chwilą; koń, sapiąc i drgając, dobywał sił ostatnich i ciągnąc wózek, biegł po bruku, robił bokami, strzygł uszyma, parskał, w przekonaniu, że bieg jego ocala jego, pana i wózek przed pogonią napastników, wykonywał apokaliptyczne skoki i nie ustał w swem bohaterskiem wysileniu nawet wtedy, gdy śmiechy i wołania ustały w okolicy gmachu szkolnego, a gromada napastników zmniejszyła się do trzech, potem do dwóch, aż wreszcie i ostatni, najwytrwalszy, gwizdnąwszy przeraźliwie w samo ucho staremu Ryndzi, zawrócił i puścił się galopem do szkoły, bo ratuszowy zegar wydzwonił godzinę ósmą.

Teraz stary, biegnący przy wózku, poklepał konia po chudym grzbiecie, poczem obaj zatrzymali się.

— Zwolnij, zwolnij synalku! — mruknął i odsapnąwszy, zwrócił się w stronę, w której znikli napastnicy, świsnął bizunem, a potem pokiwał głową, wstrząsnął ramionami i wózek ruszył dalej, teraz już zwolna i spokojnie, niemniej jednak klekocąc i trzeszcząc.

Stary Ryndzia był bardzo wysoki, ale przygarbiony tak, że nie o wiele był wyższym od swego wózka, a chudy był niemal tak, jak i jego koń. Jak u synalka z pod wytartej skóry, tak u Ryndzi z pod starej, połatanej lisiury sterczały kości, tworząc, zwłaszcza na ramionach, dwie szpiczaste wyniosłości. Lisiurę tę nosił latem i zimą. Pokryta niegdyś była siwem suknem i podbita lisami, wybornymi grzbietami lisów, na które aż cmokał kuśnierz Mordko; z jednego i drugiego pozostały dzisiaj zaledwie ślady i strzępy, a zastąpiły je łaty, rozsiane tak gęsto, że utworzyły jakiś osobny rodzaj materyału pstry i centkowany, jak skóra lamparta, ugarnirowany u dołu i w okolicy kołnierza i rękawków strzępami lisiego futra. Lisiura ta okrywała jednak szerokie bary, świadczące o potężnie rozwiniętym szkielecie starego, który niegdyś mógł być siłaczem. Płócienne szarawary, wsadzone w cholewy butów, chwiały się i wydymały na wietrze, lecz nogi starego Ryndzi stawiały kroki śmiałe i pewne i dały dowód, że mogą wyrównać czterem nogom konia synalka.

A Ryndzia był stary, bardzo stary. Z pod czarnego kaszkietu, o pękniętym daszku, widniały krzaczaste białe brwi, jedno zaczerwienione oko z siwemi rzęsami, drugie zakryte całkiem powieką, i długie, białe, jak mleko, włosy, spadające dokoła twarzy. — Powagę tej siwizny psuł jednak nos garbaty, ogromny, czerwony, ozdobiony brodawką, z której zwisała na górną wargę kępka włosów, i rudawe jeszcze wąsy, jakby wyszarpane niecierpliwą ręką, nie zakrywające dostatecznie ust, w których z kolekcyi pięknych niegdyś zębów, pozostały tylko dwa kły i parę pniaków. Usta te wykrzywiały się dziwnym grymasem wpół bolesnym, wpół komicznym, który stanowił szczególniejsze delicye dziatwy szkolnej. Naśladować śmiech starego Ryndzi należało do sportu najdzielniejszych bohaterów szkolnych miasteczka — ukraść staremu Ryndzi bizun sterczący z lewej kieszeni lisiurki, stawało się ideałem każdego malca, zasiadającego ławy szkolne. Przechodziło to tradycyjnie z roku na rok i stary był kozłem ofiarnym kilku już pokoleń studenckich.

Powtarzało się to od lat wielu codzień rano z małemi zaledwie zmianami. — Koń, wózek, Ryndzia i miasteczko przywykli już do tego. Koń codzień uciekał przed piekielnym wrzaskiem malców, jak przed stadem wilków, strzygąc uszyma i wierzgając koślawemi nogami, wózek klekotał, trzeszczał i podrzucał to „coś“ długiego pod płachtą, stary ani się bronił, ani opędzał, wyciągał tylko nogi i stawiał olbrzymie kroki, a czasem zwrócił się do zgrai malców i śmiał się głośno, stawiał większe jeszcze kroki, lub nagle wskakiwał na wózek, popędzał konia i uciekał, wybuchając śmiechem, któremu towarzyszył chór kilkudziesięciu gardziołków studenckich. — Dobywszy z kieszeni bizuna, wywijał nim w powietrzu — bizun wydawał ostry świst, a biedne konisko, oblane potem, dobywało ostatka sił i pędziło galopem po nierównym bruku, pozostawiając za sobą zgraję małych tyranów.

Tak stało się i w ów ponury ranek jesienny. Z pod kopyt konia i kół wózka rozpryskiwało się błoto, obryzgując przechodniów i domy, bizun świszczał, koń chrapał, wózek pędził i zatrzymał się dopiero w wązkiej uliczce przed czworobocznem, odartem z tynku domostwem. Stary zeskoczył z wózka, otarł czoło czerwoną chustką, potem konia wytarł słomą, mrucząc poklepał go z tkliwością po chudym karku i powoli wszedł do wnętrza domu.

Z okien budynku przysłoniętych brudnymi kawałkami płótna i ugarnirowanych flaszkami aptecznemi, do pół wypróżnionemi lub garnkami różnej wielkości, wyjrzało kilka twarzy ludzkich bladych, wyżółkłych, z oczami świecącemi gorączkowo i wnet cofnęło się obojętnie na widok dobrze znanego wózka.

Dom ten brudny, ponury, smutny, straszny obraz nędzy i niedoli ludzkiej, to szpital miasteczka. Szpital ten, utrzymywany głównie z datków miłosierdzia osób prywatnych, jedyny w miasteczku zakład filantropijny, był też jedynem schroniskiem chorych nędzarzy na przestrzeń mil kilkunastu.

W szpitalu brakło czasami lekarstw, (gdy aptekarz odmówił kredytu), często i posilnych pokarmów, a nawet i łóżek; mimo to nie odmawiano nikomu przyjęcia. W razie potrzeby układano chorych pokotem na siennikach, a dyeta bywa chorym (jak tu utrzymywano) w każdym wypadku zbawienna. Chorzy znajdowali tu pomieszczenie bez różnicy wyznania wiary, narodowości, moralności i tytułu. Salomea Bolska, stara panna, główna protektorka, pełniąca z miłosierdzia urząd głównej dozorczyni chorych, utrzymywała tego ducha tolerancyi w szpitalu. Liczni przedstawiciele rady miasta, które także przyczyniało się do utrzymania filantropijnej owej instytucyi sumą 48 złr. 25 centów, trzema furami drzewa i obowiązkiem wszelkich naprawek szpitalnego gmachu, staczali z panną Salomeą formalne kampanie na punkcie tych jej rewolucyjnych przekonań; ale siwowłosy ten anioł opiekuńczy chorych nędzarzy wychodził z tych walk zwycięzko, zapewne z tego powodu, iż panna Salomea oddawała cały własny dość znaczny dochód z małej posiadłości ziemskiej na szpital i była niezrównaną w wynajdywaniu potrzebnych na utrzymanie tegoż funduszów.

Stary Ryndzia powrócił za chwilę z posługaczem szpitalnym i obaj zdjęli z wózka to „coś“ podłużnego, a co okazało się sosnową, czarną trumną. Wniesiono trumnę na podwórzec, a w kilka minut zajął ją nowy lokator. Przykryto wieko, a stary umieścił się naprzeciw niej z garnuszkiem gorącej herbaty, którą mu wyniesiono z kuchni szpitalnej. Skończywszy śniadanie, pomógł posługaczom mieścić trumnę na „biedzie,“ poczem własnoręcznie nakreślił na niej duży krzyż, przykrył płachtą do połowy, obłożył starannie słomą, aby trumna uderzając o wózek, nie została uszkodzoną, poczem ruszył z miejsca i wyjechał z podworca szpitalnego.

Teraz wózek mijał spokojnie mury miasteczka; chłopcy siedzieli w szkole, a gdyby z nich który pokazał się na ulicy i zaczepił starego, miałby za swoje od kucharek, przekupek i innych pobożnych niewiast, które żegnały się i wzdychały na widok starego Ryndzi i nadjeżdżającej z trumną „biedy.“

Deszcz puścił się znowu powolny, zimny, spadający ciężkiemi, dużemi kroplami z chmur szarych, zakrywających horyzont.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy związek, uświęcony miłością dla Monarchy, która nigdy nie wygaśnie, bo jak ten związek, tak i ta miłość oparły się o prawdy życiowe i historyczne, o dobrze zrozumiane powołanie i zadanie narodu polskiego i o wspólnie wytworzone interesa.

Przegląd polityczny.

Dziś odbywa się drugie posiedzenie Sejmu krajowego, na którem przedewszystkiem wybrane będą komisye. Propozycye w tej mierze ułożyła komisya-matka, wybrana na wczorajszem posiedzeniu Koła sejmowego. Zresztą na porządku dziennym jest sprawdzenie dwóch wyborów poselskich, koncesye na pobór opłat mytniczych i ustne sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie prowizoryum budżetowego na 1 kwartał 1895 r.

Żądając prowizoryum, wystąpił Wydział krajowy z wnioskiem dziwnie skomplikowanym. Domaga się mianowicie upoważnienia do czynienia wydatków zwyczajnych na podstawie budżetu na r. 1894, ale równocześnie żąda, aby pobór dodatków do podatków odbywał się na podstawie preliminarza na r. 1895. Już więc przy prowizoryum obowiązywaćby musiał jakiś skombinowany budżet. Wydaje się nam to anormalnością, którą powinna uchylić komisya budżetowa i Sejm. Prowizoryum może być przyzwolonem tylko na podstawie budżetu bieżącego, przez Izbę już uchwalonego, a nie na podstawie tego budżetu, który jeszcze w Izbie rozpatrywanym nie był. — Wszak projektowana zmiana w dodatkach podatkowych zależy dopiero od uchwały Izby, a gdyby w tej mierze nie utrzymały się wnioski Wydziału krajowego, natenczas musianoby dodatkowo jeszcze ściągać należytości. Prowizoryum nie może przesądzać o ostatecznej decyzyi Izby.

Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego sejmu przyszło do jaskrawego epizodu z powodu mowy, jaką wypowiedział dep. Vaszaty przeciwko prowizoryum budżetowemu. Mowa Vaszatego trwała już przeszło godzinę i cierpliwość Sejmu była wyczerpana, wszczął się więc pewien niepokój i hałas. Deput. Gregr, zwracając się do posłów większej własności, zawołał: *Noblesse oblige!* Ktoś inny z ław młodoczeskich zawołał: „My słuchamy wtedy, kiedy hrabiowie mówią!“ Dep. Vaszaty w ostrych słowach zwrócił się do marszałka, oświadczając, że jako przewodniczący Sejmu nie pełni swego obowiązku, nie utrzymując porządku w Izbie wówczas, kiedy przemawiają Młodoczesi. Marszałek odpowiedział Vaszatemu, że uważa go za zbyt zręcznego parlamentarzystę, aby mógł nie wiedzieć, że prezydent nie jest w stanie zjednać mowcom słuchaczy; musi to zdziałać sam mowca potęgą i wartością swojej wymowy. „Zresztą — oświadczył marszałek — niezwykłem przyjmować od nikogo lekcyi o moich obowiązkach.“ W dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił deput. Vaszaty w gwałtowny sposób przeciwko namiestnikowi Czech, który, zdaniem mowcy, „jest gorszy, niż Poncki Piłat, ponieważ Piłat miał tyle sprawiedliwości, że na krzyżu obok łacińskich kazał także przybić hebrajskie litery.“ Po mowie referenta Schlesingera uchwalono prowizoryum budżetowe w drugiem czytaniu.

Dymisya gabinetu Wekerlego jest już faktem dokonanym, ogłosił ją wczoraj dziennik urzędowy, a na posiedzeniu Izby podał ją do wiadomości parlamentu sam p. Wekerle. Przebieg posiedzenia partyi liberalnej, na którem p. Wekerle wypowiedział obszerniejszą mowę, wyliczającą zasługi swego ministerstwa, oraz przebieg dyskusyi w Izbie, streściły depesze biura korespondencyjnego. Uzupełnić je należy o tyle, że po mowie Eötvösa zabrał głos dep. Ugron, wykazując jaskrawą sprzeczność między obecną deklaracyą ministra, a zapowiedzią, złożoną podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, według której gabinet upaść miał tylko w drodze parlamentarnej. Mowca zapytywał ministra, na jakiej podstawie mógł wystąpić w klubie liberalnym prawie z pogróżkami przeciwko ewentualnemu przyszłemu konserwatywnemu kierunkowi. Niezadowolenie Korony jest łatwe do pojęcia; nie może ona ścierpieć, aby jawnie z ławy ministrów głoszono, że rząd odniósł zwycięstwo nad Koroną. Powodem nieufności jest zainaugurowana przez rząd kampania przeciwko katolicyzmowi. Oświadczenie ministra, że członkowie rządu pozostaną i nadal zjednoczeni, jest zapowiedzią gorszącej polityki zakulisowej. Dep. Ugronowi odpowiadał p. Wekerle bezpośrednio po przemówieniu hr. Juliusza Szaparego, dowodząc, że upadek ministerstwa jest całkowicie parlamentarny, bo odpowiada najdalej idącym postulatom parlamentaryzmu. Co do żądania, aby właściwe powody przesilenia były bliżej wyjaśnione, oświadczył p. Wekerle, że nie może się wdawać w przypuszczenia. „Stwierdzam tylko, że co do poszczególnych kwestyj nie było różnicy zdań pomiędzy Koroną a rządem; nie jestem zatem uprawniony do wymieniania konkretnych wypadków, jako motywów przesilenia. Postawiliśmy wobec Korony kwestyę zaufania dlatego, ponieważ mieliśmy przekonanie, że tem zaufaniem nie cieszymy się w tym stopniu, w jakim go potrzebujemy. Korona dymisyę naszą przyjęła i to jest dostateczny powód przesilenia. Korona nie jest obowiązana motywować swego braku zaufania do ministrów.“

Posłuchania u cesarza trwają tymczasem w dalszym ciągu i zapowiedziane są jeszcze na dziś i na jutro. Jutro wieczorem, według informacyi *Bud. Corr.*, wyjeżdża cesarz na dwudniowy pobyt do Wiednia a względnie do Monachium i dopiero dnia 2 stycznia powróci na dłuższy pobyt do Budapesztu; ostateczna decyzya zapadnie prawdopodobnie nie prędzej, jak w pierwszym tygodniu Nowego Roku. Dotychczas przyjmował cesarz, jak wiadomo: prymasa Vaszarego, kardynała Schlaucha, strażnika korony Szlavy'ego, wiceprezydenta Izby magnatów hr. Tibora Karolyi'ego. prezydenta Izby poselskiej barona Banffy'ego wiceprezydentów Dezyderego Perczela i hr. Teodora Andrassego, prezydenta kuryi królewskiej Mikołaja Szabo, komendanta korpusu ks. Lobkowitza, bar. Orczego, Kolomana Tiszę, Kolomana Szella, serbskiego patryarchę Brankowicsa, rumuńskiego metropolitę Romana, bana Kroacyi hr. Khuen Hedervarego, hr. Aurelego Desewffy'ego oraz hr. Alberta Apponyi'ego. Mieli być nadto jeszcze wczoraj powołani dep. hr. Aleksander Karolyi oraz były minister sprawiedliwości Teofil Fabiny. W budapeszteńskich kołach politycznych powszechną zwraca uwagę, że monarcha nie powołał do siebie ani jednego reprezentanta wyższego duchowieństwa protestanckiego; dla osłabienia znaczenia tego faktu dzienniki liberalne starają się twierdzić, że posłuchania dostojników katolickiego Kościoła nie stoją wcale w związku ze sprawą przesilenia. Przedmiotem konferencyj Cesarza z osobistościami politycznemi nie były naturalnie dotychczas sprawy osobiste; monarsze chodziło jedynie o wyczerpujące informacye ogólne, opierające się na różnych politycznych stanowiskach. Pomimo to w prasie węgierskiej znajdujemy całkowicie ułożoną listę przyszłego gabinetu; dzienniki liberalne dość jednozgodnie nawet przytaczają listę z nazwiskiem Banffy'ego na czele. Lista owa, odpowiadająca, jak się zdaje, życzeniom większości partyi liberalnej, przedstawia się, jak następuje: Banffy (prezydyum i sprawy wewnętrzne), Ludwik Lang (finanse), Vertessy (sprawiedliwość), Bela Lukacs (handel), Juliusz Miklosz (rolnictwo), Fejervary (obrona krajowa), Eötvös (wyznania i oświaty), Josipovicz (minister dla Kroacyi). Frakcya partyi liberalnej, skłaniająca się do koalicyi z partyą narodową, popiera raczej inną listę, według której prezydyum gabinetu objąłby Szell. Stronnicy grupy Tiszów popierają kandydaturę bana Khuen-Hedervarego przynajmniej do jednej z tek ministeryalnych.

Na dorocznem przyjęciu św. kolegium wypowiedział Ojciec św. dłuższą mowę, stanowiącą odpowiedź na odczytany przez kardynała Monaco La Valetta adres z życzeniami w dzień wigilijny. Oto ważniejsze ustępy z przemówienia papieskiego: „Z pomiędzy tych miłych życzeń najchętniej zatrzymujemy się przy tych, według których oby Nam było danem doprowadzić do rozkwitu chrześciańską cywilizacyę wśród ludów świata i rozszerzyć królestwo Boże na ziemi. Temu szlachetnemu celowi poświęcaliśmy przez lat przeszło 15 najlepszą część trosk naszych i z wdzięcznością przyznajemy, że błogosławieństwo nieba obficie na nas przytem spływało, dając Nam teraz powód do pociechy i nadziei. Słowa nasze odnoszą się głównie do zbawiennego i bardzo pożądanego przebudzenia się wiary religijnej, które dokonywa się i manifestuje wśród rozmaitych narodów. Były już one od stuleci obdarowane wiarą i najrzadszemi dobrodziejstwami. Zapominając jednak niestety o dziele odrodzenia, nie wahały się walczyć z niem i zapierać się go. Teraz, dzięki zrządzeniu Opatrzności, wskutek rozczarowań, nieszczęść, wzrastających moralnych i towarzyskich niebezpieczeństw, przychodzą do siebie i rozumieją, jaki nierozsądek jest w tem, aby Królestwo Boże i jego sprawiedliwość powstrzymywać i aby niem pogardzać. Pojmuję, że, podobnie, jak jednostki, taksamo i państwa, daremnie się trudzą osiągnąć dobrobyt, szczęście i udoskonalenie, jeśli nie szukają ich w najwyższym inicyatorze, kierowniku i ostatecznym celu całego stworzenia. Widzą, że jeśli wiarę w Boga odrzucą, nie utrzymają się ani świadomość obowiązków, ani mieszczańskie cnoty, że nie wystarczą ustawy i surowe zarządzenia, aby umysły powstrzymać, a masy hamować, że raczej te ustawy i zarządzenia mogą tylko rozgoryczyć, zamiast uśmierzyć. — Wobec takiego jawnego stanu rzeczy, któż nie spostrzega wielkiej ważności jednomyślnego współdziałania wszystkich, aby to przebudzenie się, to odświeżenie się chrześciańskiej wiary swobodnie się rozwinęło i silnie wtargnęło we wszystkie tętnice publicznego i prywatnego życia. Ach! oby Bogu okazano na nowo cześć tak niegodnie odjętą. Oby jego imię z czcią było wymieniane w salach prawodawczych, w uniwersytetach, w akademiach, w towarzystwach, w rodzinach; oby to imię oddane zostało przez tych, których to jest obowiązkiem, wojskom, szkołom, warsztatom, masom ludu, które za Niem tęsknią. Skoro wiara w Boga zapuści w ten sposób silne korzenie i społeczeństwo jej duchem będzie całkowicie ożywione, wówczas człowiek zarazem obudzony zostanie do nowego życia, będzie dążył do szlachetniejszego celu, pójdzie pewną drogą do zbadania najwyższych prawd, ozdobi się wytwornem wykształceniem, będzie przemawiał wielkodusznemi cnotami, które go w życiu ziemskiem udoskonalą i do osiągnięcia żywota niebieskiego doprowadzą. To jest szczęśliwa cywilizacya, to jest słowo Boga, które stało się Ciałem i zostało człowiekowi podane.“

Rzymski dziennik *Diritto* podaje sensacyjną wiadomość, że prezydent ministrów Crispi zdecydował się w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska. O postanowieniu tem zawiadomił już Crispi swoich politycznych przyjaciół. Utrzymują jednak, że ustąpienie Crispiego nie ma być stanowcze; prezes gabinetu zamierza tylko tymczasowo usunąć się od kierownictwa spraw państwa, dopóki nie zostanie ukończone śledztwo w sprawie dokumentów Giolittiego.

Niektóre dzienniki rosyjskie, a za niemi lwowski *Hałyczanin* rozpisywały się szeroko w ostatnich czasach o zupełnym upadku unii w Macedonii i o przejściu na prawosławie wszystkich katolickich Bułgarów prowincyi salonickiej. *Mosk. Wiedomosti* wynalazły naturalnie i w tym wypadku „polską intrygę“, rzucając się ze zwykłą temu organowi zaciekłością i złą wiarą na misye OO. Zmartwychwstańców na półwyspie bałkańskim. Cała ta wiadomość i wysnuwane z niej następstwa są nieprawdziwe. Wprawdzie Stolica święta była zmuszona orzec suspensyę unickiego bułgarskiego biskupa Mładenowa, a Porta cofnęła mu inwestyturę, ale przyczyny tej surowej kary szukać należy wyłącznie w życiu prywatnem Mładenowa. Ten ostatni udał się wprawdzie do eksarchy szyzmatyckich Bułgarów Józefa i ofiarował mu swoje usługi, ale eksarcha przyjął go bardzo zimno i nie dał mu żadnego duchownego urzędu. Smutny postępek salonickiego biskupa wywołał oczywiście wielkie zgorszenie w całej dyecezyi, ale przykład jego nie uwiódł ani jednego katolika bułgarskiego, którzy wszyscy pozostali wierni swemu Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. Tryumf zatem rosyjskich dzienników i *Hałyczanina* jest co najmniej przedwczesny. Unia nietylko nie upada na półwyspie bałkańskim, ale wzmaga się, krzepi i szerzy z każdym rokiem.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, że wydawany tam od dwóch miesięcy dwutygodnik *Galicko-ruski Wiestnik*, przestał wychodzić. Pismo, redagowane przez „emigrantów“ ruskich z Austryi, trudniło się systematycznem szerzeniem potwornych kłamstw o stosunkach galicyjskich i nie znało żadnych granic w napaściach na Polaków. *Wiestnik* cieszył się głównie poparciem Synodu, który zalecił go osobnym okólnikiem prawosławnemu duchowieństwu. Mimo to liczba jego prenumeratorów była tak nieznaczna, że *Wiestnik* utrzymywał się jedynie dzięki subwencyi, udzielanej mu prawdopodobnie z funduszów Synodu na życzenie Pobiedonoscewa. Należy zatem przypuszczać, że subwencya ta została cofnięta. Fakt ten, jeżeli jest prawdziwy, dodatnio charakteryzuje obecną sytuacyę w Rosyi i rzuca ciekawe światło na zwrot, jaki tam zapanował w zapatrywaniach sfer decydujących.

Z Kairu nadeszła do Londynu następująca wiadomość: Kedyw zamianował zastępcą prezydenta ministrów Ibrahima baszę, zawziętego wroga Anglii, który dotychczas zajmował stanowisko sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ibrahim basza równocześnie z nominacyą otrzymał wysoki order.

Depesze *Central News of Germany* donoszą, że królowa Madagaskaru postanowiła zwrócić się do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglii i Włoch z prośbą o interwencyę przeciwko aneksyi Madagaskaru przez Francyę.

Sejm.

Lwów 28 grudnia.

(Posiedzenie Koła sejmowego. — Ustawa o uwolnieniu 42 domów w Przemyślu od dodatków krajowych i gminnych).

(✕) Dziś wieczór odbyło się w sali sejmowej posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którem dokonano wyboru komisyi-matki. Wybrani zostali posłowie: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gorayski, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki, Kozłowski, Męciński, Pilat, Piniński, Polanowski, Rayski, Rutowski, Skałkowski, Stadnicki Stanisław, Szeptycki, Tarnowski Stanisław *senior*.

Wybrana przez Koło sejmowe komisya matka zebrała się zaraz wieczór i ukonstytuowała się, wybierając pp.: Koziebrodzkiego prezesem, Polanowskiego wiceprezesem, Stadnickiego Stanisława sekretarzem. Następnie zastanawiała się komisya-matka nad propozycyą składu komisyj sejmowych, których wybór stoi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego.

Wskutek złego stanu stosunków zdrowotnych w niektórych częściach miasta Przemyśla zarządziło Namiestnictwo z inicyatywy komendy 10-go korpusu jeszcze w r. 1890 zbadanie komisyjne stosunków sanitarnych i budowniczych miasta Przemyśla. Skutkiem badań tych okazała się potrzeba regulacyi miasta, a w celu przeprowadzenia jej uznano za konieczne zburzenie 42 domów. Rada miasta Przemyśla uchwaliła w grudniu roku 1891 plan regulacyi miasta Przemyśla i wniosła do rządu i Rady państwa petycyę o wydanie ustawy, mocą której uwolnioneby były domy nowozbudowane, w miejsce budynków, na zburzenie przeznaczonych w celu poprawy stosunków zdrowotnych miasta Przemyśla, od podatku domowoczynszowego na przeciąg lat trzydziestu. Rząd oświadczył gotowość przychylenia się do tej prośby o tyle, iż byłby skłonnym wyjednać w drodze ustawodawczej dla wymienionych nowych budowli uwolnienie od podatku domowo-czynszowego pod warunkiem, że domy te w ciągu pięciu lat, licząc od dnia wejścia w wykonanie mającej się wyjednać ustawy, będą zupełnie wykończone i że dla nich ustanowionem zostanie na ten sam przeciąg czasu także uwolnienie od dodatków krajowych i gminnych do wymienionego podatku państwowego.

W myśl tej decyzyi rządu postanowiła rada gminy miasta Przemyśla uwolnić od podatków i dodatków gminnych zbudować się mające domy, w miejsce 42 budynków, przeznaczonych na zburzenie, a to na przeciąg lat 20, pod warunkiem, że domy te zostaną wykończone w przeciągu lat pięciu, licząc od wejścia w wykonanie ustawy, uwalniającej je od państwowego podatku domowoczynszowego i wnieść do Wydziału krajowego petycyę o wyjednanie u Sejmu ustawy, uwalniającej te domy od krajowych dodatków do podatków na przeciąg lat 20.

W załatwieniu tej prośby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt do ustawy, któraby analogicznie z uchwaloną dla miasta Lwowa ustawą polepszenie zdrowotnych i budowlanych stosunków Przemyśla umożliwiła. Podatek państwowy domowo-czynszowy od 42, na zburzenie przeznaczonych domów, wynosił w roku 1893 kwotę 5,704 złr., dodatek krajowy zatem, licząc go w obecnej wysokości 65 ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich, wynosi 3,707 złr., która to cyfra wyraża wysokość ofiary, jaką kraj poniesie, jeżeli Sejm do prośby reprezentacyi miasta Przemyśla przychyli się i jeżeli zburzenie wszystkich 42 domów i postawienie w ich miejsce nowych istotnie w ciągu 5 lat dokonanem będzie.

Wobec uznanej konieczności zburzenia wspomnianych domów dla poprawienia stosunków zdrowotnych miasta Przemyśla, w którem koncentruje się, jako miejscu fortecznem, dużo wojska, dalej wobec okoliczności, iż rząd uwolnienie tych domów od podatków państwowych uczynił zależnem od uwolnienia ich od dodatków na fundusz krajowy i podatków i dodatków gminnych, a w interesie kraju leży jak najrychlejsze uporządkowanie stosunków sanitarnych większych miast, stających się częstokroć ogniskami epidemii, Wydział krajowy przedłożył Sejmowi ustawę o uwolnieniu tych domów od dodatku do podatku na rzecz funduszu krajowego, tudzież od wszelkich podatków i dodatków gminnych na taki przeciąg czasu, na jaki budowle te odnośną ustawą państwową uwolnione będą od państwowego podatku domowo-czynszowego.

KRONIKA.

Kraków 29 grudnia.

— **W odcinku dzisiejszym** rozpoczynamy druk sylwetki nowelistycznej, udzielonej nam uprzejmie z papierów pośmiertnych zmarłej przed kilku laty utalentowanej autorki ś. p. Waleryi z Soleckich Błotnickiej.

— **Z powodu śmierci Henryka Rodakowskiego** powiewają od wczoraj chorągwie żałobne ze Sukiennic, gdzie mieszczą się dwie instytucye, którym przewodniczył zmarły: Wystawa Tow. przyjaciół Sztuk pięknych i Muzeum Narodowe. Również wywieszono czarną flagę z okien Koła literacko-artystycznego.

Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o g. 3 po południu z domu przy ul. Krupniczej Nr 5 wprost na cmentarz krakowski.

Wieniec od dyrekcyi Tow. przyj. Sztuk pięknych złożony zostanie u zwłok śp. Rodakowskiego jutro w niedzielę o godzinie 10 rano.

— **Na wystawę** Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Bilińskiej „Portret p. K. niegdyś czwartaka,“ „Portret Paderewskiego“ i „Widok zbliżającej się burzy,“ Dietricha „Jesienią,“ Grabowskiego W. „Wiosna,“ „Lato,“ „Jesień“ i „Zima,“ rys. kredką, Kappisa „Stary cmentarz,“ Krzesza Józefa „Wesele,“ Lisiewicza Tomasza „W parku,“ Rodrigueza Garcia „Z Alcali,“ Rolletschka „Wydaleni.“

— **Losowanie.** Z powodu niezwrócenia dotąd reszty losów i nienadesłania pieniędzy pomimo przypomnień listownych, losowanie na rysunki ś. p. Matejki, podarowane komitetowi dla „głodnych dzieci,“ zapowiedziane na 30 b. m., zostaje odłożone do dnia 3 lutego 1895 r. Niniejszem upraszamy najuprzejmiej wszystkich, którym komitet wysłał losy, o łaskawy zwrot tychże lub przesłanie pieniędzy na koszt komitetu (pod adresem B. Filiński, ul. Krótka, L. 5) najpóźniej po dzień 20 stycznia 1895 r. Losowanie odbędzie się nieodwołalnie 3 lutego 1895 r. w salach Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie o godz. 12 w południe.

Komitet dla „głodnych dzieci.“

— **Akt poświęcenia** lokalu filii Banku krajowego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 przed południem. — Lokal mieści się w Rynku głównym l. 19.

— **Składki na Wawel.** Kasa Oszczędności m. Krakowa nadesłała na ręce p. Ulanowskiej 25 złr. na odnowienie katedry na Wawelu. — Pani Adamska, żona notaryusza na Podgórzu, utworzyła kółko wawelskie i podjęła się rozdawać puszki i takowe u siebie rozbijać.

— **Kasyno powszechne** urządza w poniedziałek dnia 31 grudnia br. przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie *Nowy rok*, wodewil w 1 akcie. Po przedstawieniu tańce;—stroje spacerowe. Początek o g. wpół do 8 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 40 ct., dla obcych, wprowadzonych przez członków, 1 złr. od osoby.

— **W „Zgodzie“**, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, w poniedziałek dnia 31 bm. odbędzie się w lokalu własnym (ul. św. Tomasza 32) na dochód biblioteki tegoż Stowarzyszenia loterya fantowa, połączona z zabawą tańcującą. Początek o g. 7 wieczorem.

— **Losowanie** tegorocznych premij *Świata* odbędzie się w redakcyi wymienionego czasopisma, przy ulicy Szpitalnej l. 38 na parterze, w niedzielę d. 30 bm. — Prenumeratorowie, którzy zechcą być obecni przy losowaniu, raczą przybyć o godz. 4 popołudniu pod wskazany adres.

— **Walne zgromadzenie** nowo-założonej czytelni ruskiej odbędzie się jutro o g. 5 po południu w lokalu Towarzystwa (Rynek L. 13, III p.).

— **Na ślizgawce** przy ul. Kopernika obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie jutro muzyka od godz. 2—5 po południu.

— **Z kolei państwowych.** Maryan Jarocki mianowany naczelnikiem ogrzewalni w Krakowie, a Kazimierz Szeligowski naczelnikiem konserwacyi budowy kolei dla sekcyi Suchej.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa przy galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych: Franciszka Borka i Leopolda Kesselringa, asystentami leśnictwa przy tejże dyrekcyi.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał kanceliście Onufremu Filipczakowi przy sądzie krajowym we Lwowie, tudzież kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych Pawłowi Okońskiemu przy sądzie obwodowym w Złoczowie, posady prowadzących księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Samborze, drugiemu zaś przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał Leonowi Weinarowi, prowadzącemu księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle, a Ferdynandowi Boczoniowi, prowadzącemu księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle, posadę prowadzącego księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Solarika z Przemyślan do Rzeszowa.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Piotra Süssa, koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Sawickiego, z Podwołoczysk do Tłustego.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 16 b. m. zatwierdził wybór Henryka Czaykowskiego, właściciela dóbr z Bóbrki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

— **Zaręczyny ks. Marszałka.** Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, zaręczył się w tych dniach z hrabianką Konstancyą Zamoyską (z Podzamcza w gub. siedleckiej w Królestwie Polskiem), córką ś. p. Stanisława i ś. p. Róży z hr. Potockich hr. Zamoyskich. Ojciec narzeczonej ks. Marszałka był najmłodszym bratem ś. p. Leonowej ks. Sapieżyny.

Skoro w kołach poselskich rozeszła się wiadomość o zaręczynach ks. Marszałka, postanowiono złożyć mu powinszowania. Zaraz po posiedzeniu sejmowem udali się wszyscy posłowie do biura Marszałka. Otoczony posłami, JE. X. Arcyb. Issakowicz, witając ks. Marszałka w nader serdecznych słowach, złożył mu imieniem posłów życzenia z powodu zamierzonego wstąpienia w związki małżeńskie. Na wstępie podniósł X. Issakowicz, iż nie wie, zkąd spadł na niego ten zaszczyt, iż w imieniu tak czcigodnego grona posłów złożyć ma życzenia, ale widocznie chciano dawnym zwyczajem polskim postawić na czele Pasterza. Następnie wyraził dostojny Pasterz prawdziwą radość i życzenia ks. Marszałkowi z powodu zamierzonej zmiany stanu, i życzenie, oby Bóg przyszłemu potomkowi pozwolił nosić i utrzymać zaszczytne i niczem niesplamione nazwisko rodu ks. Sanguszków i stanąć na czele społeczeństwa tak samo, jak mu nasz Marszałek w cnotach przoduje. Ks. Marszałek serdecznie podziękował za te życzenia.

Następnie udali się posłowie z powitaniem do JE. p. Namiestnika hr. Badeniego.

— **Polowanie** odbyło się dnia 24 b. m. w Mielnicy, dobrach Mieczysława hr. Borkowskiego; ubito w 11 strzelb w przeciągu czterech godzin 95 zajęcy i 3 lisy.

— **Nekrolog** ś. p. Dyonizego Semetycze Trzeciaka, zamieszczony przed kilku dniami, w którym powiedziano, iż zmarły jest ostatnim potomkiem swego rodu, prostujemy wedle udzielonych nam wskazówek w ten sposób, iż na ś. p. Dyonizym wygasła tylko jedna linia Trzeciaków Semetycze, a nie ich cały ród, który, szeroko rozgałęziony, osiadł częścią w Galicyi, głównie w Bocheńskiem nad Wisłą, częścią zaś pod zaborem rosyjskim.

— **Morderstwo.** Dzienniki lwowskie donoszą: Mieszkańcy Tarnopola w drugi dzień świąt przerażeni zostali wieścią, iż w biały dzień, około g. 11 w południe, w środku miasta, na ulicy przed gmachem sądowym popełniono zbrodnię morderstwa. — Rzecz miała się, jak następuje: Około g. 11 w południe, we środę, na chodniku przed gmachem sądowym spotkało się dwóch nieznanych w Tarnopolu ludzi. Gdy się zbliżyli do siebie, jeden z nich wyjął z zanadrza sztylet i pchnął nim w pierś drugiego. Cios, wymierzony ręką pewną i silną, ugodził w samo serce tak, że ofiara padła na miejscu bez życia. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby mógł wyjaśnić jego pochodzenie lub nazwisko. Aresztowany na miejscu zbrodni morderca nie wyjawił dotąd swego nazwiska i jest w więzieniu w najweselszem usposobieniu i z cynizmem odmawia wszelkich wyjaśnień, tak co do swego nazwiska, jak też i powodów zbrodni. — Obaj nieznajomi pochodzą, jak z zachowania się, wyglądu i odzienia wnioskować można, z lepszej klasy społecznej.

— **Cesarzowa Elżbieta w Algierze.** Do Algieru przybyła cesarzowa Elżbieta dnia 7 b. m. Ponieważ jacht „Miramar“ nie mógł stawić czoła gwałtownej burzy, jaka w czasie podróży rozszalała się na Adryatyku, cesarzowa przeto drogą lądową udała się do Marsylii, gdzie „Compagnie générale transatlantique“ zawczasu już otrzymała polecenie, aby przygotowała najlepszy swój okręt „Géneral Chanzy“ na rozkaz monarchini, odbywającej podróż *incognito* pod nazwiskiem „Hrabiny Hohenembs.“ Przeprawa przez morze Śródziemne odbyła się w stosunkowo krótkim czasie, bo w 25 godzinach. W otoczeniu Najj. Pani znajdują się: pierwszy koniuszy jenerał Berzewiczy, dama dworu hr. Sztaray, radca dworu Feifalik z żoną, panna Henike, lektorka dzieł greckich p. Pali i sześciu służących. Najj. Pani zamieszkuje całe pierwsze piętro „Splendid Hôtelu“, położonego na wzgórzu w dzielnicy Mustafy, w pobliżu Bois de Boulogne. Położenie tego hotelu jest niezrównanie piękne. Cztery apartamenta w prawem skrzydle hotelu są przeznaczone do osobistego użytku Najj. Pani; są to: salon zielony, salon czerwony, pokój sypialny, utrzymany w tonie popielatego koloru i obszerna toaleta, przyozdobiona złotemi sztukateryami.

Najj. Pani prowadzi tryb życia jak najbardziej odosobniony, wyzyskuje jednak każdą chwilę swego pobytu w Algierze; wstaje o wczesnej godzinie, poczem spożywszy skromne śniadanie udaje się na pieszą przechadzkę, najczęściej bez towarzystwa. Przechadzka ta trwa do godziny, w której podawane bywa drugie śniadanie. Najj. Pani lubi szczególnie przechadzać się po alejach „lasku bulońskiego,“ gdzie zrywa kwiaty lub zbiera grzyby. Pomiędzy drugiem śniadaniem a obiadem przechadza się monarchini na terasie hotelu, mając przy swym boku część swej świty. Do 21 b. m. nie przyjęła Najj. Pani żadnej wizyty; monarchini przestrzega tu ściśle swego *incognito*; jest tu hrabiną Hohenembs. Stosownie do wyrażonego jej życzenia, pisma algierskie nie podają ani słowa o szczegółach jej pobytu w Algierze.

— **Izba panów.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w najbliższym czasie cesarz powołać ma dwudziestu nowych członków do austryackiej Izby panów. Powołanie nastąpi w każdym razie przed poświąteczną sesyą Rady państwa. Nad ułożeniem odnośnej liczby kandydatów toczą się obecnie obrady w ministerstwie.

— **Z Petersburga** donoszą: Prezes dyrekcyi teatrów warszawskich jenerał Karandiejew zaproponował artyście Sazonowowi utworzenie trupy dramatycznej, któraby dawała przedstawienia w Warszawie podczas wielkiego postu. Oczekują w tej mierze decyzyi dyrekcyi teatrów petersburskich.

— **Z powodu artykułu,** umieszczonego w kronice *Czasu* z dnia 25 bm., pt. „Nowa metoda leczenia“ otrzymujemy od p. Tadeusza Estreichera w Krakowie następujące wyjaśnienie: P. Raoul Pictet nie jest ani fizykiem, ani chemikiem, lecz był przez dłuższy czas inżynierem przy fabryce sztucznego lodu w Genewie. Nazwisko jego stało się głośnem z powodu doświadczeń, wykonanych w roku 1879 w celu skroplenia wodoru i tlenu. Sensacyjne wyniki tych doświadczeń, które ogłosił podówczas, okazały się je-

dnak mylnymi, szczególnie o ile one dotyczą skroplenia i zestalenia wodoru. Prof. Olszewski, oraz Dr Krzyżanowski wykazali za pomocą doświadczeń, wykonanych w tutejszej pracowni chemicznej uniwersyteckiej, że błędne rezultaty p. Picteta, któremi spowodował przez pewien czas zamęt w nauce, należy przypisać przedewszystkiem jego nieznajomości chemii. Co się tyczy niskiej temperatury (150° poniżej zera), otrzymanej obecnie przez p. Picteta, wystarczy przypomnieć, że prof. Olszewski otrzymał już przed 10 laty za pomocą zestalonego azotu temperaturę 225° poniżej zera, która jest najniższą, jaką dotąd ktokolwiek otrzymał i zmierzył, zaś za pomocą przyrządu, niedawno przez siebie skonstruowanego, potrafi z łatwością, nieledwie na poczekaniu, otrzymać temperaturę 220° niżej zera, której od lat kilku używa do swych badań naukowych. Od paru lat p. Pictet przebywa w Berlinie (nie w Genewie), gdzie urządził pracownię do otrzymywania niskich temperatur, z której od czasu do czasu wychodzą na świat sensacyjne wiadomości, które jednak zwykle z nauką niewiele mają wspólnego, i do takich wiadomości zaliczyć należy także głośną obecnie „frigo-therapię“.

— **Nekrologia.** Edmund hr. z Siecina Krasicki, oficer wojsk polskich z roku 1831, kawaler wielkiego krzyża papieskiego 1-szej klasy, orderu św. Grzegorza, były długoletni marszałek powiatu liskiego, właściciel dóbr ziemskich, w 87 roku życia, zmarł opatrzony ŚŚ. Sakramentami dnia 24 b. m. w Lisku. Eksportacya zwłok odbyła się z zamku liskiego do kościoła parafialnego we czwartek po południu, a nabożeństwo pogrzebowe odprawione zostało dnia następnego w Lisku, poczem zwłoki odwieziono do grobowca rodzinnego w Bachórcu i tam złożono.

— W Wieliczce w dniu 21 bm. zmarł opatrzony ŚŚ. Sakramentami Józef Korab Sokołowski. Urodził się na Litwie w 1843 roku, jako młodzieniec, brał udział w powstaniu w r. 1863. Wyszedłszy szczęśliwie, oprócz rany, z tej nieszczęsnej walki, wszedł jako ochotnik do żuawów papieskich, a że i tu spełniał obowiązki swe, dowodem krzyż, otrzymany za waleczność od papieża Piusa IX. Powróciwszy do kraju otrzymał posadę przy Radzie powiatowej w Wieliczce, gdzie sumiennie i ściśle przez lat przeszło 20 spełniał swe obowiązki. Był to człowiek cichy i skromny, a wysokiej uczciwości i surowego pojęcia obowiązku. W swym zakresie wzór godny naśladowania; za jego też prostą, drewnianą trumną postępował liczny orszak obywatelstwa z miasta i z okolicy.

— W Poznaniu zmarła wczoraj hrabina Ignacowa Mycielska, córka Maksymiliana Moszczeńskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 30 b. m.: *Prawem miecza* (Par le Glaive), dramat w 5 aktach, spolszczył wierszem J. I. Chamiec, opracował na scenę J. K.

W poniedziałek 31 b. m.: *Pan Alfons*, sztuka w 3 aktach Al. Dumasa; rozpocznie: *Dożywocie*, komedya w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

We wtorek 1 stycznia: *Prawem miecza* (jak wyżej).

Ostatnie wiadomości.

Jenerał gubernator warszawski hr. Szuwałow ma przybyć do Warszawy 9 stycznia i zamieszka w pałacu Belwederskim, aż pokąd nie zostaną dla niego urządzone apartamenta w Zamku. W uzupełnieniu notatek biograficznych o hr. Szuwałowie, dodają dzienniki petersburskie, że hr. Paweł Szuwałow był po raz pierwszy ożeniony z hr. Bobryńską. Najstarszy syn jest zarządzającym pałacem wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza i jest ożeniony z córką ministra dworu hr. Woroncowową-Daszkową. Z trzech córek hr. Pawła Szuwałowa zamężne są dwie: jedna jest za bar. Knorringiem, a druga za hr. Stackelbergiem.

W *Moskow. Wiedom.* znajdujemy obszerny artykuł pod tytułem: „Kwestya polska.“ Autor wychodzi z założenia, iż Polakom jest wyśmienicie w Rosyi, dopóki nie występuje „kwestya polska.“ „Wtedy wszystko rozpada się w proch. Stosunki plączą się. Iluzya niweczy rzeczywistość i wszystko kończy się takiemi katastrofami, jakie Polacy stworzyli dla siebie w latach 1831 i 1863. Czem jest rzeczywiście owo pogodzenie się, o jakiem obecnie zaczynają mówić Polacy. Któż to i z kim ma się godzić? Oczywiście społeczeństwo polskie dobrzeby zrobiło, gdyby się pogodziło z faktem należenia do cesarstwa rosyjskiego, gdyby potępiło wszelkie wrogie usposobienie względem Rosyi, wszelkie ekscesy rewolucyjne w rodzaju czczenia Kilińskiego i t. d. Polacy ze wszystkich rosyjskich poddanych zachowują się najgorzej i dlatego zmuszają rząd do pewnych ostrożności. Mimo to Polacy w Rosyi nie mają tylko tego, coby mogło im posłużyć za narzędzie do utrzymania separatyzmu narodowo-państwowego. Otóż my nie możemy i nie powinniśmy im tego dawać. Wszelkie odłączanie Polaków od wszechrosyjskiej jedności jest samo przez się punktem walki. Nie mamy potrzeby nic zmieniać w stosunkach naszych do Polaków. Sprawę tę oddawna załatwiła historya.

Aby żyć szczęśliwie razem, Polacy i Rosyanie nie powinni zapominać, że Polacy, jako narodowość państwowa, stanowią nonsens. We wschodniej Europie niema miejsca dla dwóch narodów państwowych. Narodowość polska może istnieć, nie wchodząc w kolizyę z Rosyą, tylko jako narodowość lokalna, jako jedna z wielu narodowości wielkiej wspólnej rosyjskiej ojczyzny, jako część jednej całości. Wszystko, co utrzymuje ideę „Polski“, jako czegoś oddzielnego od Rosyi, prowadzi koniecznie do walki. A Polacy chorują na to ma rzenie polityczne, które odradza się w nich przy najmniejszej łudzącej wzmiance. Wszelką instytucyę, każdą organizacyę obracają oni na narzędzie walki. Polityką zarażają oni swój Kościół, w narzędzie polityczne zmieniają organizacyę ekonomiczną itd. Rozumny Polak, znający tę chorobę swojego plemienia, nie powinien pragnąć niczego, coby wiodło na pokuszenie tak silne, aby mu się oprzeć nie można było. Ze swej strony i Rosyanie powinni pamiętać, że wszelkie z naszej strony ustępstwa dla tej choroby plemienia polskiego są nierozumne i niehumanitarne.“

Autor w dalszym ciągu artykułu ubolewa, że Rosyanom zaraz mięknie serce, skoro Polacy powiadają, jakoby już porzucili iluzye i że pragną zgody. „Rozumie się, na początek nie wymagają Polacy wiele. Potrzeba im tylko nieco więcej „wolności,“ jakiegoś ziemstwa, jakichś niewinnych punktów organizacyi „narodowej,“ a głównie tego, aby russka administracya więcej im „wierzyła“ i mniej ich „pilnowała....“ Dlaczego nie zaspokoić tak niewinnych pragnień ludzi, którzy chcą się „pojednać,“ „zapominając o przeszłości“ i t. d. Na tę wędkę Rosyanin daje się łapać tak łatwo. A tymczasem Polacy w danym wypadku oszukują siebie, jeżeli jeszcze nie oszukują nas. Dla nich to tylko „pierwszy krok,“ za którym musi nastąpić drugi i dziesiąty. Wśród nich zaraz pojawią się marzenia o „Polsce od morza do morza“ i t. d. Po dwóch lub trzech latach praktyki „niewinnych“ instytucyj narodowych, Polacy skłonią nas do kroków surowszych, na co w odpowiedzi z bezgranicznej lekkomyślności politycznej powstaną wszelkie spiski, komitety, intrygi zagraniczne, a w rezultacie jedno wyjście — nowe uspokojenie buntu.“

Artykuł kończy się temi słowy:

„Nie mamy potrzeby godzić się, gdyż nigdzie nie ujawniamy i nie czujemy nienawiści. Nic złego Polakom nie robimy, przeciwnie, obdarzamy ich najlepszem dobrem — porządkiem, którego oni sami nie są w stanie sobie zapewnić. Nigdyśmy nie utrudniali i nie ograniczali pracy twórczej społeczeństwa polskiego w przemyśle, nauce, sztuce. Ale dla naszego wspólnego dobra nie możemy dawać Polakom nic takiego, coby mogło stanowić narzędzie do ich politykowania, żadnych instytucyj „samorządu,“ żadnych form „organizacyi narodowej,“ a przedewszystkiem nie powinniśmy ani na włos osłabiać dozoru nad Polakami, dopóki oni sami się nie przekonają, że dostatecznie się zrusyfikowali pod względem politycznym, że stali się wiernymi synami wielkiej ojczyzny, do której ich wbrew woli, lecz dla ich dobra, przywiązała wszechmocna ręka historyi.“

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 29 grudnia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 30. Urlopy otrzymali: Zdzisław Skrzyński na 8, Szczepanowski na 4, Sapieha na 14 dni, minister Madeyski do 13 stycznia, a Ziemiałkowski do końca sesyi.

Kramarczyk wniósł interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie dostarczania hodowcom taniej soli bydlęcej.

Z porządku dziennego odbyły się wybory sekretarzy, kwestorów, rewidentów i komisyj.

Sekretarzami wybrani zostali: Tarnowski Zdzisław, Barwiński, Słonecki Duklan, Trzecieski.

Kwestorami: Antoniewicz, Korytowski, Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Fedorowicz, Siemiginowski, Szeliski, Sękowski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowej wybrani: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Barwiński, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski, Marchwicki, Paszkowski, Piniński, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi gminnej wybrani: Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman, Łączyński, Niedzielski, Olpiński, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski, Teliszewski.

Do komisyi drogowej wybrani: Borkowski, Dzieduszycki Stanisław, Fedorowicz, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Midowicz, Krzysztofowicz, Jędrzejowicz Franciszek, Skrzyński Zdzisław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil, Witosławski.

Do kom. administracyjnej wybrani: Czaykowski, Dzieduszycki Klemens, Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Onyszkiewicz, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski Franciszek, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki, Zaleski, Zbyszewski.

Do komisyi szkolnej wybrani: Badeni Stanisław, Browicz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Kramarczyk, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Piniński, Raczyński, Rayski, Rey, Romańczuk, Rutowski, Solecki, Tarnowski Stanisław *sen.*, Wojciechowski, Zoll.

Do komisyi prawniczej wybrani: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Rożankowski, Rosenstock, Weigel, Zoll.

Do komisyi gospodarstwa krajowego wybrani: Antoniewicz, Brykczyński, Dydyński, Gnoiński Jan, Gorayski, Jędrzejowicz Stanisław, Lange, Obertyński, Polanowski, Puzyna Julian, Potocki, Rutowski, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Zdzisław, Vivien, Zamoyski.

Do komisyi petycyjnej wybrani: Barański, Barabasz, Dzieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Krzysztofowicz, Kułaczkowski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Okuniewski, Romer Tadeusz, Sawa, Siemiginowski, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Witosławski, Wolański, Żardecki.

Do komisyi górniczej wybrani: Bielański, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Rogoyski, Skrzyński Adam, Szczepanowski, Wiktor.

Do komisyi kolejowej wybrani: Jędrzejowicz Adam, Męciński, Merunowicz, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Szczepanowski, Vivien, Korytowski, Lenartowicz, Sękowski, Skrzyński Zdzisław, Zaleski.

Do komisyi podatkowej wybrani: Abrahamowicz, Dzieduszycki Stanisław, Fruchtman, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Rogoyski, Skałkowski, Stadnicki Stanisław, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Do komisyi przemysłowej wybrani: Czaykowski, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Słonecki Duklan, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław *sen.*, Weigel, Żardecki.

Do komisyi solnej wybrani: Czartoryski, Dzieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Słonecki Duklan, Stadnicki Stanisław.

Do komisyi bankowej wybrani: Abrahamowicz, Gorayski, Polanowski, Dembowski, Rosenstock, Rappoport, Dworski, Mandyczewski, Marchwicki, Scipio, Skałkowski, Weigel.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego urzędowych za czas od 1 grudnia 1893 po koniec listopada 1894 r., przekazano komisyom, a mianowicie sprawozdanie z każdego departamentu odpowiedniej komisyi.

Uznano za ważny wybór posła Aleksandra Barwińskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego brodzkiego.

Uznano za ważny wybór posła Zdzisława hr. Tarnowskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego tarnobrzeskiego.

Udzielono *veniam aetatis* Władysławowi Ortyńskiemu, prowizorycznemu dozorcy melioracyjnemu.

Uchwalono udzielenie koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat 5: 1) obszarowi dworskiemu w Kołodrubach od mostu na rzece Dniestrze, 2) obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach od mostu na rzece Wereszycy, 3) obszarowi dworskiemu w Chmielowej od przewozu przez rzekę Dniestr.

Uchwalono udzielenie koncesyi na lat 5 do poboru opłat mytniczych Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na rzecz utrzymania drogi gminnej Gliniany-Jaktorów i Wydziału powiatowego w Gródku na rzecz drogi gminnej Gródek-Załuż.

Uchwalono udzielenie koncesyi na lat 5 do poboru opłat mytniczych Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na rzecz utrzymania dróg gminnych ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciach rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1893 przekazano komisyi budżetowej.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie prowizoryum budżetowego na 1szy kwartał 1895 roku. Wydział krajowy wnosi, aby Sejm: a) upoważnił go do czynienia wydatków zwyczajnych na podstawie budżetu na rok 1894, b) aby upoważnił go do poboru dodatków do podatków w wysokości, preliminowanej na r. 1895.

Imieniem komisyi budżetowej wniósł referent poseł Stanisław Badeni, aby dodatki pobierane były w dotychczasowej wysokości, gdyż sprawa zniżenia dodatków zależną jest od przyszłych uchwał budżetowych Izby.

Po przemówieniu Romanowicza, Romańczuka i Stanisława Badeniego, uchwalono wniosek komisyi.

Romańczuk złożył do laski marszałkowskiej wniosek o zaprowadzenie do Sejmu bezpośrednich wyborów.

Merunowicz przedłożył wniosek, aby minimalna granica pożyczek hipotecznych na posiadłości gruntowe w banku krajowym ustanowioną była na 200 złr. i aby co do pożyczek włościańskich każda hipoteka była wystarczającą, o ile pożyczka może się pomieścić w pierwszej połowie wartości szacunkowej.

Koniec posiedzenia o g. 1 m. 50. Następne posiedzenie odbędzie się 4 stycznia 1895 r.

Buda-Peszt 29 grudnia. W kołach liberalnych nie tracą nadziei, że przesilenie może być jeszcze rozwiązane za pomocą rekonstrukcyi gabinetu Wekerlego.

Petersburg 29 grudnia. Statuty nowego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Moskwie zostały zatwierdzone pod warunkiem, że stowarzyszenie ograniczy czynność do wspierania Słowian, odbywających studya w Rosyi. Lokal stowarzyszenia mieści się w hotelu Metropole. Ściany lokalu przyozdobione są obrazem, przedstawiającym św. Cyryla i Metodego, oraz portretami Hussa, Žižki i Iwana Aksakowa. W czytelni towarzystwa znajdują się wszystkie dzienniki słowiańskie. Stowarzyszenie zawiązało się głównie za staraniem opata klasztoru serbskiego w Moskwie, archimandryty Cyryla.

Krążą tu pogłoski, że dymisya ministra komunikacyi Kriwoszeina została przyjęta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 grudnia. Ministerstwo handlu zezwoliło Markusowi i Ozyaszowi Halpernom na prowadzenie wstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej o normalnym torze z Turki do Sambora lub Felsztyna i z Turki do Synowódzka lub Ławocznego.

Arco 29 grudnia. Zwłoki króla neapolitańskiego, Franciszka II, zostaną jutro przed południem przez lekarza sztabowego, Hübla, i radcę cesarskiego, Dra Kuntzego, zabalsamowane, a następnie przewiezione do kościoła św. Anny. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 3 stycznia.

Arco 29 grudnia. Przybył tu hrabia Trani, oraz książę Parmy. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką przybędzie tu dnia 2 stycznia, ażeby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych.

Lublana 29 grudnia. Sejm został otwarty przemową marszałka krajowego, który wspomniał o jubileuszu cesarskim i zakończył trzykrotnym z zapałem powtórzonym okrzykiem: *Živio!* na cześć cesarza. Prezydent kraju, który przemawiał po niemiecku i słoweńsku, przyrzekł poparcie ze strony rządu dla wszystkich uchwał prawdziwie dla kraju korzystnych i wyraził nadzieję, że utrzyma i nadal dobre porozumienie z marszałkiem i Wydziałem krajowym. Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe.

Budapeszt 29 grudnia. Dzisiaj powołani zostali do Cesarza: metropolita Miron Roman, Kemeny, hr. Ferdynand Zichy, hr. Aleksander Karolyi, Maksymilian Falk, oraz Juliusz Szapary.

Berlin 29 grudnia. *Kreuz Ztg* dowiaduje się, że hr. Hoensbroeck, którego wystąpienie z Zakonu Jezuitów wywołało w swoim czasie pewne wrażenie, zamierza przejść na wyznanie ewangielickie.

Berlin 29 grudnia. Odbyło się tu szesnaście zebrań socyalno-demokratycznych, zwołanych przez zarząd stronnictwa, które uchwaliły tak zwany bojkot piwny zakończyć.

Monachium 29 grudnia. Przed sądem ławniczym odbył się wczoraj proces prasowy przeciwko sześciu redaktorom, oskarżonym o wykroczenie, popełnione przez sprawozdania dziennikarskie o walce pomiędzy wojskiem a chłopami, kradnącymi drzewo w lasach w Fuchsmühl. Oskarżeni założyli protest przeciwko kompetencyi sądu ławniczego i zażądali, aby sprawa przekazana została sądowi przysięgłych. Sąd ławniczy uznał się kompetentnym, odrzucił jednak wniosek prokuratoryi, aby nie przesłuchiwać świadków w sprawie samychże zajść w lasach w Fuchsmühl. Pierwszy świadek oficer Mayer stwierdził, że żołnierze byli należycie poinformowani o tem, aby broni bez koniecznej potrzeby nie używali. Fuchsmühlczycy jednak zmówili się, aby stawić gwałtowny opór; na ich czele stało ośmiu rezerwistów w czapkach wojskowych. Chłopi rzucali siekierami na wojsko. Sprawozdania dziennikarskie o zajściu były po większej części niedokładne.

Wyrok zapadł wieczorem. Wszyscy oskarżeni redaktorowie: Franta *(Tagblatt)*, Schmid *(Münch. Post)*, Schwab *(Volks Ztg)*, Scheiber *(Ratschkathl)*, Rost *(Fr. Landesbote)* i Morgenstern *(Oberländerbote)*, skazani zostali na grzywny w wysokości od 12 do 50 marek. W motywach wyroku zaznaczono, że wykroczenie zostało niewątpliwie stwierdzonem bez względu na bliższe rozpatrywanie szczegółów samychże zajść w Fuchsmühl.

Rzym 29 grudnia. Papież przyjął wczoraj na audyencyi ambasadora austro-węgierskiego, hrabiego Revertera, który złożył mu życzenia noworoczne.

Rzym 29 grudnia. Papież przyjmie Łobanowa jutro na uroczystej audyencyi.

Rzym 29 grudnia. Ajencya Stefani'ego donosi z Massawy: Wbrew rozszerzanym w Kairze pogłoskom, zapewniają, że nie wiadomo nic o tem, jakoby derwisze zamierzali wyruszyć przeciw Kassali.

Belgrad 29 grudnia. W Procesie Cebinacza ostatnie posiedzenie zajęły przemówienia obrońców. Obrońcy przemawiali za całkowitem uwolnieniem oskarżonych z powodu rzekomego braku karygodnej istoty czynu.

Ateny 29 grudnia. Rosyjski *attaché* wojskowy, jenerał książę Kantakuzen, umarł.

Petersburg 29 grudnia. Cesarstwo rosyjscy zamierzają w roku przyszłym odbyć podróż przez całą Rosyę i Kaukaz. Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku przepędzą cesarstwo w Aniczkowskim pałacu. — W. ks. Aleksy przyjął na audyencyi nadzwyczajnego posła tureckiego Fuadaba szę.

Petersburg 29 grudnia. Do departamentu prasowego miało nadejść około 80 podań o pozwolenie założenia nowych pism.

Londyn 29 grudnia. Lord Churchill przepędził noc spokojnie. Ogólny stan zdrowia jest niezmieniony.

Londyn 29go grudnia. Biuro Reutera donosi z Shangai: Chiński komisarz, upełnomocniony do układów pokojowych z Japonią, Chang-yin-huan, który odjechał z Tientsinu drogą lądową do Czifu, jest tu oczekiwany, gdyż ma się spotkać z drugim komisarzem, Shao-yao-lien, poczem obydwaj w możliwie najkrótszym czasie udadzą się do Japonii.

Tanger 29 grudnia. Poseł niemiecki otrzymał zupełne zadośćuczynienie za zamordowanie niemieckiego kupca, Neumanna. Morderca tegoż, Abdel-Kader będzie ścięty; dwaj jego wspólnicy zostali skazani na dożywotnie więzienie; rodzina zamordowanego otrzyma odszkodowanie.

Nowy Jork 29 grudnia. *New York World* donosi z Montevideo, że sfederowani powstańcy spalili szpital w San Gabriel, przyczem 121 osób straciło życie.

Waszyngton 29 grudnia. Były sekretarz stanu, Foster, przyjął zaproszenie rządu chińskiego, wzywające go do Japonii dla wzięcia udziału w układach pokojowych. Misya Fostera jest natury czysto prywatnej. Rząd japoński został uwiadomiony o jego przybyciu. Tutejszy poseł japoński wyraził swe zadowolenie z tego powodu.

Od Administracyi „Czasu“.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożył X. Popiel, proboszcz z Kościelca 5 złr., M. Jadwiga Wielhorska, przełożona SS. Karmelitanek w Rzymie 200 złr., X. infułat J. Krzemiński 5 złr.

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli: X. infułat J. Krzemieński 10 złr., X. J. Łobczowski, proboszcz w Rudawie 5 złr., X. J. Caputa, wikary w Rudawie 2 złr., składka parafian w Rudawie 17 złr. 41 ct., w Zalasiu 5 złr., w Tenczynku 2 złr. 50 ct., X. A. Kapturkiewicz, proboszcz w Paczołtowicach, od siebie i od parafian 15 złr., ogółem 56 złr. 91 ct.

Na zakład Brata Alberta złożyli Michałowie Namiscy 5 złr. zamiast powinszowań noworocznych.

Dla głodnych dzieci złożyła Marya Klobassa 5 złr. (naddatek do losów na rysunki Matejki)., X. R. 3 marki.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 10
Renta austryac. srebrna "	100 10
Renta austryac. 4% złota	124 10
Renta austryac. 4% koronowa	99 60
Akcye ban. austr.-w.	1041
" kredytowe	402 75
Londyn	124 —
Napoleony	9 85
Dukaty	5 84
Marki	60 77½
4% Renta węg. kor.	98 45
4% " " złota	124 20
Losy prem. węg.	157 50
Losy tureckie	71 50

	złr. ct.
Anglobank	180 —
Union	314 —
Bankverein	155 —
Akcye Länderbank.	279 50
" kol. Kar. Lud.	216 75
" " lwowsko-czerniow.	293 —
" " południ.	107 —
Elbethal	274 —
Nordbahn	3500
Staatsbahn	398 62
Alpin	103 70
Akcye tytoniowe	231 —
Ruble	132 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 grudnia.

Banknoty austr.	164 50
Krótki Wiedeń	164 40
Banknoty ros.	219 —
5% Listy zast. pols.	— —
4% Listy likw. pols.	— —
Renta włoska	85 20
Akc. austr. kred.	243 37
Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 29 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	134 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	98 30
4% " " " " 41 let.	97 20	98 —
4% " " " " koron.	96 80	97 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
" " kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	96 70
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 25
6% "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	450 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
" lwowsko-czerniowieckiej	290 —	293 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 50
" Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
" " węgierskie	11 50	12 40
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 28 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	445 —	450 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% " " " "	98 —	98 70
4% " " " " 56 l.	96 90	97 60
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 —	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 05	100 25
4²/₁₀% srebrna	100 10	100 30
4% złota austryacka	124 10	124 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	24 —	124 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% " węgierskie	96 90	97 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 80	— —
4% " " "	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	97 50	— —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 1[illegible]
4% " " " " " 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	111 —
5% " " " "	101 —	101 80
4½% " " " "	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 70	— —
4½% " " " " "	98 —	— —
4% " " " " " 56 l.	97 —	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100 60	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% " Koszyce-Bogumin	98 40	99 40
4% " Lwów-Czern. opodat.	92 10	93 10
4% " " nieopod.	98 30	99 50
3% " południowej	166 55	166 55
4% " węgiersko-galicyjskiej	98 50	99 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	180 —	180 50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	154 —	154 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	542 —	544 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	494 —	494 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	448 —	450 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	279 20	279 80
austro-węgiersk. banku 600 "	1041	1045
Unionbanku 200 "	312 50	313 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3475	3485
" Koszyce Bogumin 200 "	194 75	195 75
" Lwow.-Czerniow. 200 "	292 75	293 25
" państwowej 200 "	396 50	398 25
" południowej 200 "	104 75	105 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	206 —	207 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	205 50	206 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	104 30	104 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 —	231 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 50	151 50
" " 1860 " 500 "	155 25	156 25
" " 1860 " 100 "	162 75	163 75
" " 1864 " 100 "	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	157 —	158 —
" regul. Cisy	143 —	143 80
austr. regul. Dunaju	132 40	133 20
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	174 —
serbskie 100 frankowe	40 75	41 25
tureckie	70 60	71 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	8 95
kredytowe z r. 1858	200 —	202 —
miasta Krakowa	27 75	28 25
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 25
" " węgierskie	12 —	12 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 87	5 90
20-frankówki	9 84	9 86
Funty szterlingi angielskie	12 37	12 42
Marki niemieckie	60 80	60 87
Ruble papierowe	132 25	133 25

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie,
przyjmuje
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, (2829-5-)
zapewniając szybką i regularną ekspedycyę.
Katalogi czasopism przesyła franko i bezpłatnie.

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z Krakowa jak z prowincyi, w dziennikach krakowskich, krajowych i **zagranicznych;** Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety miejscowe, krajowe i zagraniczne — zarówno osoby prywatne, jak: instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., **najtaniej** i **najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem
Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (246--40-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Stelmach i Karbowy

potrzebni są od Nowego Roku. — Zgłosić się pod adresem: Obszar dworski **Lubzina**, poczta **Ropczyce.** (2997-1-2)

Subjekt

handlowy, zdolny, z dłuższą praktyką z handlu korzennego, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **F. S.** poste restante **Wieliczka.** (2998-1-4)

Obszar dworski Bolechowice,

p. ZABIERZÓW,
potrzebuje człowieka do gospodarstwa ze skromnemi wymaganiami; pierwszeństwo mają znający się na hodowli bydła. (2999 1-3)

POSZUKUJEMY
KOMISYONERA
dla szczeci świńskiej.
Bocks & Co.,
(2855) **Hachenburg, Deutschland.**

Zyskowny poboczny zarobek.

Poszukuje się inteligentnych osób do zbierania adresów. (2854)
Seligmann's Adressen-Bureau, Hamburg III.

Lokal frontowy

przy ul. Floryańskiej 55 w Krakowie, obok bramy Floryańskiej, t. j. sklep, sala i piwnica; także **całe urządzenie na handel korzenny i pozostałe towary do odstąpienia** w całości lub częściowo. Wiadomość na miejscu. (2763-17-)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2752 11-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Trann białego 40 ct.; cena flaszki Trann żółtego 30 ct.

W 7 dniach

osięgnąć można najczyściejszą i najdelikatniejszą płeć, bez piegów, plam wątrobianych, pryszczków i innych błędów cery przez używanie **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego
KREMU Z AMBRY.
Prawdziwy w zielono zapieczętowanych oryginalnych flaszeczkach po 80 ct. (pocztą 1 złr.) — Składy mają w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apt., **Eug. Heller,** apt.; we **Lwowie Z. Rucker,** apt. (2701-10-12)

W obronie płócien korczyńskich

Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają wyrobioną opinię tak pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.

Jeżeli Szanowna P. T. Publiczność chce mieć płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna: **„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie"**, bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie, które wraz z innymi wyrobami, jak: płótna webowe, na bieliznę i prześcieradła, płótna knajpowskie, dymki, dreliszki, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ścierki, szewiot na ubrania, itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby — nabywać można **wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy Zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna.** — Uprasza się o dokładny adres. Cennik z próbkami wysyła się na żądanie.
(2800-10-15) ***Dyrekcya.***

NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK

polecamy własnego nakładu
KLEJNOTY KRAKOWA

Album złożone z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów **J. Kossaka** i **Tondosa,** z tekstem historycznym **Profesora Łuszczkiewicza** i ozdobną teką, wielkość 40×50 ctm. Cena **30 złr.**
Bohaterowie polscy: Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarelo-drukiem, z oryginałów **J. Kossaka,** wielkość 38×45 ctm. Cena po **2 złr.**
Wjazd Cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału **J. Kossaka,** wielkość 48×78 ctm. Cena **złr. 1·50.**
PP. Kupcom odpowiedni rabat. (2942-10-10)
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, Rynek.

Prenumeratę pism

polskich i obcych (z wyjątkiem codziennych) przyjmujemy — dostarczając na żądanie **darmo nowy spis.**

Na gwiazdkę **bardzo znaczny wybór dzieł** polskich, francuskich, niemieckich i angielskich, tak dla osób dorosłych, jak i dla młodzieży i dziatwy — od najtańszych do najbardziej wykwintnych — poleca
Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków,
Rynek, Pałac Spiski. (2930-5-5)

Apteka „pod Koroną"
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie,
Rynek gł. l. 22 (naprzeciw odwachu).
Właściciel firmy: JP. (2451-12-)
Mr. Józef Sleczkowski
POLECA:

Jako nowość. Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, z zapachem konwaliowym i z zapachem bzowym — wyrobu własnego. — Rozpylacze do wody kolońskiej.

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego. Saszetki (Sachet) do bielizny i sukien w różnych zapachach. Rozpylacze i ozdobne flakoniki do perfum.

Środki toalet. zagran. i wyrobu włas., do konserw. twarzy i rąk: wodę konwaliow. (Eau de fleurs deMuguet), Crême de Muguet (konw.) Crême de Mignon itp. Puder ryż., biały, róż. i krem. Łabędziki do pudru.

Wody do ust, pasty i proszki do zębów w różnych gatunkach. Szczoteczki do zębów francuskie. Środki do zmywania i barwienia włosów. Jako nowość: Wodę do zmyw. po goleniu.

Mydła toaletowe w różnych gatunkach, zagraniczne i wyrobu własnego. Mydła lecznicze. Szczoteczki do rąk. Kadzidło królewskie i płynne. Trociczki i papierki do kadzenia.

Główny skład na Kraków moich środków toaletowych i parfumeryi w aptece i w filii S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Cenniki i broszurki darmo. — P. T. Odbiorcom większy opust.

Pasztety różnej wielkości po cenach nizkich wysyła **fabryka bulionu Z. SOŁKOWSKIEGO w Krysowicach p. Mościska.** Wyroby odznaczone zostały na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym. (2889-8 10)

Biuro Swiderskiego

W TARNOWIE,
przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.
Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania. (2677-19-)

ZABAWKI
TANIE
SĄ W HANDLU
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahna)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-12-)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37
(2131-11-)

Lokal sklepowy

z całem urządzeniem na handel korzenny, wraz z prawem konsensu, jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Wiadomość w handlu nafty przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 6 w Krakowie. (2987-4-5)

---

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35



W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens" w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
poleca swój
bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

- 12 **szklanek gładko szlifowanych** . . 54 c.
- 12 **nożyków z trzonkami majolikowemi** . 90 c.
- Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki . . . 12 ct. głęboki . . 13 „ deserowy . 9 „
- **Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem,** zawierający 40 sztuk zł. 14
- 12 **profitek gładkich** 36 c.
- 12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 84 c.
- **Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego** zł. 3·20
- 12 **płukanek kolor.** zł. 4·80
- 12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**
- **Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:** 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, zł. 3·20
- 12 **solniczek małych** . 60 c.
- 12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.
- **1 stolik bambusowy** z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**
- **Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się,** zawierający: 12 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosierkę, 1 wazę, zł. 6·40
- **Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi: 1 młotek porcelanowy, 1 wałek „ 1 cedzidło „ i t. d.** zł. 3·80
- **Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik,** zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-6-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.
Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Skład fortepianów, pianin i harmonium
W. Barabasza i W. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.
Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2815-14 52)
NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

PO CENACH WARSZAWSKICH.
NOWO OTWORZONY
SKŁAD HERBATY Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi
firmy **TSIŃ-ŁUN.**
Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki,**
Kraków, ul. Floryańska l. 28. (61-2-)



Fabryka powozów, wózków i sań
ADOLFA MEISSNERA
w Krakowie, Plac Matejki L. 4,
założona w r. 1841, odznaczona dyplomem honorowym i 6 medalami zasługi na wystawach krajowych,
poleca się w dostarczaniu wszelkiego rodzaju powozów, wózków, sani od najskromniejszych do najwspanialszych, wozów transportowych i przemysłowych; uskutecznia wszelkie reparacye, przerobienia i odnowienia, również dostać można wszelkich materyałów i dodatków powozowych. (2906 3-3)

Fabryka kieruje się zawsze wszelkiemi dążnościami, aby Szan. Odbiorców w zupełności zadowolnić, tak dokładnem i gustownem wykończeniem, jakoteż najlepszymi materyałami, zaś materyał drzewny doskonale wysuszony, a nie sztucznie, przez co zyskawszy łaskawe uznanie tak w kraju, jak zagranicą i dążąc stopniowo ku większemu rozwojowi, może najwykwintniejszym wymaganiom zadośćuczynić.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu.
Od 30 lat zaprowadzona.
Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.
Jest zawsze świeża i tania. (2292-14-24)
Herbata Gospodarska złr. 1·60.
Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.
Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.
Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych.
Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi**, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u słabowitych dzieci dla **tworzenia kości.** (2849-3-22)

SCHUTZ-MARKE — OESTERR.-UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY, WIEN

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. (Połówek niema).
Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego" tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.
Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.
Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie — Czerniowcach i na prowincyi.



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-18-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.
Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2452-66-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Fleintuch.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kalosze bostońskie damskie i męskie. Cena damskich złr. 2·50, wysokich ze suknem 6 złr.; męskich złr. 3·50, z suknem złr. 6·50.** (2807-4-)